Rok III. Wrzesień 1897. Nr. 9.

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc.
15 każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS IN AETERNUM SECUNDUM ORDINEM MELCHISEDECH.
(Ps. 109.)



PATER TALES QUAERIT QUI ADORENT EUM IN SPIRITU ET VERITATE.
(Joan. IV. 23).

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

Prenumerata: w Austryi rocznie: 1 zł. 80 ct. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austryi 1 zł. a. w. — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1·50.

Tylko kapłani i klerycy mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.
Rękopisów przyjętych do druku Rędakcya nie zwraca.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

Fructus salutiferus.

„Fructum salutiferum gustandum dedit Dominus, mortis suae tempore". (Ant. 1a primi Noct. Officium do SS. Corpore Chr.).

Dla zbawienia ludzi Bóg sam podjął się wielkiego dzieła — bo człowiek to po aniołach najszczytniejsze Jego stworzenie. On sam został człowiekiem — przyjąwszy na siebie naturę ludzką ze wszystkiemi jej słabościami — miłosierny Samarytanin leczy ją — polewa rany jej oliwą łaski — wzmacnia winem boskiej nauki, prowadzi do Kościoła, temu poleca każdą duszę, do pielęgnowania, do starania się o jej zbawienie.

On jest tym „Mężem Błogosławionym" *) w całem tego słowa znaczeniu. On niestawał w radzie niezbożnych — bo nie miał żadnego cienia nawet grzechu osobistego — On nie szukał dróg grzesznych — otwartych i szerokich dróg zguby — a nauka jego prosta i szczera, zdrowie dająca duszy a nie nauka niezbożnych co siedzą na „stolicy zaraźliwości". Dzień i noc rozmyślanie Jego o zakonie Pańskim — czy to kiedy sam ustępował aby się modlić — czyto kiedy uczył lud prawdy bożej.

I dlatego to rozkwitł się Chrystus Pan jako „drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód a które da owoc czasu swego". Przez Boskiego Ogrodnika, Ojca Niebieskiego zasadzony, [Math. XV. 13] u samych zlewów łaski wszelakiej bujnie się rozkwitnął — mając dać owoc Zbawienia czasu swojego. I dał Zbawiciel ten dwojaki owoc — dał owoc męki krzyżowej — dał owoc pożywienia dla dzieci swoich.

Prawdziwie błogosławione to drzewo co taki rodzi owoc.

A dał ten owoc do kosztowania uczniom swoim w godzinie kiedy każdy dar najdroższym się staje, w godzinie przed śmiercią swoją. Jako ptaki zlatują się więc wierni do drzewa tego — budują sobie na niem gniazda modlitwy a im więcej kosztują owocu drzewa tego — tem więcej przekonywują się jak słodkim jest Pan.

Śpiew ich nieustaje — bo i liście drzewa tego wciąż zielone i nieopadają — a więc przed gorącem świata mają zawsze miejsce ochłody.

Prawdziwie zbawienny to owoc.

*) Porównaj 1. Psalm w 1. Nokturnie w Officium Bożego Ciała.

Owoc to łaskę dający — tego duchownego stanu dojrzewania dla nieba, dla celu ostatniego człowieka oglądania Boga. Owoc orzeźwiający duszę i żywiący — orzeźwiający w opuszczeniach i w troskach wewnętrznych — żywiący ducha tym pokarmem któren jedynie „Życie prawdziwe daje".

I cóż dziwnego że cokolwiek czyni żyjący tym chlebem to szczęści się mu?

Trzeba go tylko kosztować, a pragnąć nasycenia się nim.

Prawda, że pragnienie to zawsze w miarę wzrastać będzie — prawda że nasycenie całkowite nastąpi dopiero wtedy kiedy śmierć wprowadzi nas do krainy błogosławionych — ale czyż już samo to pragnienie nie jest znakiem zdrowia?

Jeżeli go w nas nie ma to powód wielki do badania siebie — do modlitwy o poprawę życia. Niestety, słabość człowieka jest tak wielka że ono nawet zniknąć może. Jest to stan albo wielkiego osłabienia duchownego — albo może już i śmierć?

A stan ten jak smutny! Jako „proch wiatrem miotany« — tak bezbożnych, namiętności ich miotają. I czyż ostanie się na sądzie Bożym taki niesprawiedliwy? Gdzie go Sąd Boży zastanie tam on na wieki już skazany — wykluczony z grona sprawiedliwych.

„Albowiem zna Pan drogi Sprawiedliwych — a droga niepobożnych zginie". Straszne to zdanie — drogi nasze już zna Pan — On pozostawił tu naszej dobrej woli jaką wybrać — ale i wie jaką wybierzemy. Czy obiór ten trwa długo lub krótko kto to wie? Na jednego spada Pan jakoby z szumem wichru — łaska odnosi jedno, drugie stanowcze zwycięztwo — i wybór jego skończony — on już niejako utwierdzony na drodze bożej.

Ale jak mało takich wybranych.

Dla iluż więcej wybór ten prawie codzień się odbywa — ileż to dusz nawet po długich latach pracy nad sobą doznaje zawodu ze strony swojej słabej natury. O gdyby tylko umieli korzystać z upadków swoich! Gdyby tylko nie zapomnieli zaraz o pełnem pokory wyznaniu własnej niemocy — udania się do Chrystusa Pana — wzywania miłosierdzia i pomocy Jego!

Czy owoc ten Eucharystyczny jest dla nas „Fructus salutiferus?" czy sprawuje on w nas to dzieło zbawienia? Badajmy się, bo to posiłek nam dany na drogę życia.

Skoro zobaczymy pragnienie i pożądanie go, to możemy być pełni nadziei — jeżeli go jeszcze nie mamy — nie porzucajmy lekarstwa niebieskiego — ale przyjmujmy go upokorzeni — peł-

ni chęci poprawy i żalu za błędy. Odrzucać go to byłoby może skazać nas na większą jeszcze oschłość, większe odosobnienie Czyż może powrócić przyjaźń skoro stronić będziemy od przyjaciela — czyż unikanie lekarza wróci nam zdrowie?

Przeciwnie — wtenczas to najlepsze pole do oskarzenia nas samych — wtenczas to sposobnośc do wynurzenia mu bolu duszy naszej. Ale niech oskarzenie to będzie serdeczne — niech mu towarzyszy chęć szczera poprawy — niech go spotęguje odwołanie się na przyrzeczenie uczynione przez Zbawcę że o cokolwiek prosić go będziemy, da nam.

Nie łudźmy się: „Novit Dominus viam justorum.“ Ps. I. 6.

O. A. G. Z. Kazn.

Słowo do młodych lewitów.

„Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną.
(Objaw. III. 26).

Jak w naturze tak i w łasce.

I ona ma swoją wiosnę, kiedy zasiewa w duszy ziarna cnót i dobrych natchnień, ma lato, gdy ziarenka te kiełkują, wyrastają w piękne kwiaty, a wreszcie jesień — czas owoców! I właśnie w tej porze dojrzewania wszystkiego w naturze, w dziedzinie łaski, w duszach również dojrzewają owoce zamiarów Bożych, owoce najlepsze, najszlachetniejsze, od których zależy dobro społeczeństw i jednostek — powołania kapłańskie.

To też w tych zwłaszcza miesiącach otwierają się szeroko bramy seminaryów jak i furty klasztorne, dla tych którzy „najlepszą cząstkę obrali!!

Co to za cząstka, wszyscy dobrze wiemy.

Eucharystya oto *cel istotny i jedyny* kapłana, oś około której życie jego winno się obracać, dla Niej wybrał go kościół z pośrodka świata, podniósł wysoko ponad lud wierny, otoczył niezatartem znamieniem czci i chwały. O jedno się tylko rozchodzi, aby odpowiedzieć godnie powołaniu, nie zawieść zamiarów świętej matki Kościoła, jednem słowem zostać kapłanem według eucharystycznego Serca Jezusa.

W jaki zaś sposób spełnić tak wielkie zadanie, to On sam, ukryty pod załoną chleba, samotny na ołtarzu, „cichy i pokor-

nego serca“ — najlepiej uczy. Samotność zatem i cisza, taki jest pierwszy warunek godnego przygotowania się do kapłaństwa. Wie o tem dobrze kościół i dlatego na pustyni świata zasadził olbrzymie drzewa, by w ich cieniu dusze oddające się Bogu znalazły pokój i szczęście. Drzewami temi są właśnie seminarya, tutaj w ciszy i samotności gotują się wybrańcy Boży do wielkiego dzieła zbawienia świata. Lecz czy już sama samotność seminaryjska uczyni z nas świętych kapłanów, a zimne klasztorów mury ukoją za Bogiem tęskniące serca?

O nie! Już św. Bazyli znał niebezpieczeństwa samotności, a miał i sposobność je poznać w długim pobycie na pustyni. „Samotność, powiada, wiedzie łatwo do egoizmu, nie zna co cierpliwość, a zapomina o obowiązkach względem bliźniego“. W samotności wyobraźnia chwyta w połyskujące szpony niebacznych i tysiącem wspomnień usiłuje oderwać od krzyża. Nic przeto ona sama siebie z nas nie uczyni, owszem wiele zepsuje, jeśli nie urządzimy jej po Bożemu to znaczy jeżeli ona nie będzie świętą, a zarazem uświęcającą, co tylko *modlitwa i rozmyślanie* uczynić mogą, jak powiedział wiekopomnej pamięci Pius IX.

Serce ludzkie możnaby przyrównać do bluszczu. Dumnie pnie on się po skale lecz sprobujmy go od niej oderwać, a zaraz wichry i burze go złamią. Człowiek również potrzebuje podpory, podporą zaś modlitwa. Konieczną jest ona dla każdego chrześcijania, konieczniejszą dla lewity, dla kapłana...

On, mimo swej niegodności Boga ma sprowadzać na ziemię, na własnych piastować rękach! Cóż więc wypełnić może jego nędzę, co zastąpić niegodność? Modlitwa; ona jedynie czyni nas wielkimi w oczach Boga, zasłania duchowe rany duszy a przez to udziela godności wobec ukrytego Pana Zastępów. Drogi bowiem Boga są odmienne od dróg świata. Świat kocha się w wielkości — w pysze; w oczach Boga nic nie jest wielkim, On jedynie potężny, niezmierzony a wszystko inne to nicość zaledwie, zeschły listek gnany jesiennym wiatrem... Bóg zatem żąda od stworzenia przyznania się do swej niemocy, i w tem znajduje zadowolenie, bo jest Bogiem prawdy — prawdę i ją tylko miłuje. Ilekroć zatem w prawdzie stajem przed Panem, tylekroć On skłania się ku nam, kocha nas i oto co stanowi prawdziwą wielkość. Modlitwa właśnie sprawia to w nas, w niej przyznajemy się do naszej nędzy i wtedy, gdy świat sądzi, że się poniżamy, Bóg nas podwyższa „Deposuit potentes de sede et exaltavit humiles“ — „złożył mocarze z stolicy, a podwyższył niskie“ — śpiewała niegdyś

Marya. I nam potrzeba tego „podwyższenia“, potrzeba go w każdej mszy św. w każdej komunii, więc prośmy, módlmy się a otrzymamy. Dalej samotność naszą zajmować winno rozmyślanie. Św. Tomasz nazywa je „przyczyną i fundamentem pobożności“. I rzeczywiście! Im bardziej człowiek odrywa się od ziemi, tembardziej przenosi się w świat wyższy, nadziemski i jak Mojżesz na Synai patrzy na tajemnice Boże, widzi Boga nad sobą, wokół siebie, na każdem miejscu. Bóg odtąd nigdy odeń dalekim nie jest, owszem jest przy nim jest w nim, a tego przeświadczenia temu przedewszystkiem potrzeba, kto z Bogiem ma ciągle obcować.

Rozmyślanie też daje poznać duszy całą miłość Bożą — objawiającą się w Tajemnicy Krzyża i w tej drugiej Tajemnicy Ołtarza, budzi w niej odwzajemnienie, miłość prawdziwą, która się w czynach przelewa na zewnątrz, co jest głównym wypływem dobrej medytacyi, charakterem Chrystusowego kapłana.

Lecz modlitwa i rozmyślanie to jeszcze nie wszystko, czego żąda Jezus.

Prawda, kiedy wiara była żywą wonczas już sam widok takiego św. Franciszka z Asyżu, kruszył grzeszników, dziś czasy się zmieniły, wiek XIX chlubi się postępem i od kapłanów tego się domaga.

Odpowiedzmy mu zatem starem scholastycznem: „idem per idem“ t. j. gruntowną, prawdziwą wiedzą. I znowu Jezus Eucharystyczny żąda tego od nas. On ukryty w Ołtarzu i tam w szerokim świecie prześladowany, to jeden i tenżesam, nasz najświętszy obowiązek bronić Go, strzedz od zagłady prawa Jego Oblubienicy — kościoła.

Tak przygotowani w seminaryum będziemy kiedyś mogli bezpiecznie pracować na polu kapłańskiego powołania, duch za czerpnięty w seminaryum, w pierwszych dniach naszego duchownego życia, nie opuści nas i w późnej starości — duch modlitwy i wiedzy, duch „synostwa Bożego“. Z.

Adoracya w połączeniu ze św. Michałem Archaniołem.

Invitatorium: Regem Archangelorum Dominum, venite adoremus!

I. Święty Michał Archanioł najpierwszy z Serafinów, cały miłością i światłością będący, Tronu Bożego najbliższy po Naj-

świętszej Pannie i Świętym Józefie, Książę Wojsk Niebieskich, Anioł Eucharystycznej Ofiary, założyciel Adoracyi nieustającej Wcielonego Słowa w Niebie, słusznie być powinien Wzorem i opiekunem dusz na ziemi poświęconych Adoracyi Najśw. Sakramentu, około którego On trzyma straż nieustającą, jako Anioł Opiekunczy Kościoła całego... Aby z Nim wielbić Utajonego w Hostyi Najśw. Króla Archaniołów, wspomnij sobie pamiętną przed wiekami walkę Duchów Anielskich w Niebie o której Pismo Boże wspomina .. W pierwszej chwili gdy Aniołowie stworzeni zostali, zanim jeszcze otrzymali potwierdzenie w łasce, gdy na to przez doświadczenie zasłużyć mogli, Bóg Ojciec przedwieczny objawia im, że Słowo Jego, Syn Boży wcieli się kiedyś, i przyjmie ze krwi Adamowej człowieczeństwo czyste, niepokalane, w którem żyć i przebywać będzie, które Swem własnem uczyni tak dalece, iż ten Bóg człowiek, ten Chrystus będzie we wszystkiem Bogu podobny, bedzie Bogiem samym. „Adorent Eum omnes Angeli Ejus!“ „Niechże Go wielbią wszyscy Aniołowie Jego!“ woła Bóg Ojciec. — „Nie! — odpowiada Lucyper pierwszy w potędze, w darach, w mądrości, po Michale św. „Nie! to ja będę Najwyższemu podobny! — Similis ero Altissimo!“ Naturę moją słowo przyjmie, a jeźli nie, jeźli Syn Boży stanie się człowiekiem, wyższości Jego nie uznam nad sobą. Mnie to się należy, a nie temu człowiekowi usiąść na własnym tronie Boga: „Super astra Dei exaltabo solium meum“. „Ja to ponad gwiazdy wywyższę stolicę moją!“... Słowo to buntu przebiegło szeregi Anielskie. jak piorun pociągnęło za sobą tysiące. Ale natychmiast przeciwko Lucyperowi powstał Michał Archanioł i rzucił hasło Aniołom dobrym: „Któż jako Bóg? Quis ut Deus?“ Hasło potężne! słowo zwycięstwa! przysięga wierności! „Któż jako Bóg?... Quis ut Deus?... A ty Lucyperze, jak śmiesz siebie nad Boga przekładać? Jak śmiesz narzucać Bogu twe prawa i poglądy? Gdzież wobec praw Bożych jakie prawo ostać się może? „Któż jako Bóg? Ty poddać się nie chcesz Bogu, który staje się człowiekiem, ani oddać Mu pokłonu! Ależ jakiekolwiek byłyby Jego upokorzenia i wór pokutniczych wyniszczeń. w które On się obleka, nawet stawszy się człowiekiem. „Któż jako Bóg?“ Któż jak On wieczny jest, najwyższy, wszechmocny, dobry, czci najgodniejszy. Quis ut Deus? Słowo to, jak powiada Pismo święte: „fecit victoriam“ uczyniło zwycięstwo, i niezliczoną większość Aniołów zebrało około Tronu Bożego w promieniach wiecznej chwały, w miłosnej uległości Władzy Bożej w adoracyi wieku-

istej bez końca, w tym zachwycenia śpiewie nieprzerwanym: Sanctus! Sanctus! Sanctus!... Oto więc Adoracya Przedwiecznego słowa, jaką w Niebie zawiązał święty Michał Archanioł, jakiej wzór nam podał, byśmy na tej ziemi toż samo Wcielone słowo nieustannie wielbili w Jego wyniszczeniach Sakramentalnych na Tronie Eucharystycznym.

II. *Dziękczynienia.* Staraj się wniknąć w te uczucia, jakie ożywiały i wiecznie ożywiają świętego Michała Archanioła w rzuceniu tego hasła miłosnego: „Quis ut Deus?“ aby tym samym duchem przeniknione było całe twe życie u stóp Tronu Eucharystycznego, a szczególnie twoje dziękczynienia w godzinach Adoracyi. Pierwsze, co się uderzać powinno, i stanowić twoją pieśń wdzięczności przed Najśw. Sakramentem jest miłość upodobania, miłość, przez którą św. Archanioł przekłada nad wszystko Boga swego, Słowo, które stało się Ciałem Jezusa, a zachwycenia wzrokiem widząc Go już w przyszłości, woła miłośnie: „Któż jako Bóg?“ On na Niego patrzy, On Go rozumie, wie, jaki jest ten Syn Boży, równy Ojcu, światłość z światłości, wyrażenie bez skazy piękności i chwały Ojcowskiej. On wie, jaka miłość nagli Go, aby zstąpił ku nizkościom naszym, i aby stał się Człowiekiem. Wtedy zachwycony, przejęty do głębi swej istoty podziwem wdzięczności i uwielbienia pełnym pomija wszystkie stworzenia, uznaje że są niegodne, aby choć na jedną chwilę wzrok Jego zatrzymywały, a gdy tak wszystko znika przed okiem Jego, On woła: „Któż jako Bóg?“ On znicestwia siebie, gubi się w Bogu, wszystko inne staje Mu się niczem. A to znicestwienie siebie, to porzucenie wszelkiego stworzenia aby się tylko w samym Stwórcy zgubić, to hołd wdzięczności najwznioślejszy. Obym się na podobny zdobyć mógł u stóp Twoich, Jezu w Eucharystyi Najświętszej!...

III. *Nagradzanie.* Rozważ w św. Archaniele miłość życzliwości, wspaniałą, wylaną, odważną, która chce dobra Bożego, Jego chwały, Jego czci ponad wszystko, która się cała wydaje, by kosztem wszelkim chwałę tę ocalić i przymnożyć, a ścierpieć nie zdoła najmniejszego jej uszczerbku. Miłość gorąca, żarliwa, nagradzanie w obec zaprzeczanych praw Bożych, w obec znieważonego Majestatu, zapoznanej władzy, Miłości niezrozumianej. Dla tego że Lucyper odważa się na te wszystkie zbrodnie, św. Michał Archanioł rozpalony żarliwością chwały Bożej powstaje, opiera się, walczy, nie może znieść najmniejszej krzywdy Bożej, to mściciel wołający: „Quis ut Deus?“ I obok tej miłości żarli-

wej, doskonała głęboka pokora, wyznana doniośle w obec Boga i Aniołów Pańskich. Lucyper, który był w piękności drugim po naszym Archaniole, nadął się wyniosłością: „In coelo consendam!“ Chce on, aby słowo w niego się przyoblekło, albo Go już nie uzna Bogiem swoim, gdy się Syn Boży wyniszczy w słabościach człowieczeństwa i on to wtedy, on Lucyper powiada: „Similis ero Altissimo!“ „Stanę się podobnym Najwyższemu!“ Michał święty przeciwnie, chociaż najpierwszy, uniża się, a wszelkie światło, miłość, siłę, wszystko czem ubogacił Go Stwórca, używa na to, aby wygłosić prawa Boga samego, prawa boskości Tego, który wyniszczy siebie, stawszy się człowiekiem. Głosi On, że wszystko cokolwiek posiada, nie ma prawa rozporządzać tem własnowolnie, jak gdyby tego był panem. Nie! on wszystko poświęca służbie Boga, od którego otrzymał te dary, wszystko zwraca do Niego przez adoracyę, chwałę, posłuszeństwo poświęcenie siebie.

I dlatego też o Nim śpiewa Kościół św. zowiąc Go: „Hetmanem pokory“: „Contra ducem superbiae Sequamur nos hunc Principem!“

On nic — Bóg wszystko. To pokora doskonała! To wyznanie w świetle bez cieniu, że Bóg jest wszystkiem, a stworzenie, choćby najdoskonalsze — niczem; to w nieograniczonej wierności zwrot uczyniony Bogu ze wszystkiego co do Niego należy... O duszo! chcesz nagradzać cześć ujętą Panu twemu w Przen. Sakramencie, uczyń, co uczynił Michał święty: wyniszczaj się w pokorze prawdziwej! A kamień probierczy pokora, ta cnota główna duszy wynagradzaniu poświęconej, to cierpienie ciche, miłosne. Chciejcie więc cierpieć z P. Jezusem, cierpieć dla Niego, a przez to cierpienie twoje ściągnąć na siebie cząstkę cierpień Jezusowych, aby umniejszyć Mu ciężaru, oddać kilka kropli od Jego kielicha. O szczęśliwa dusza, której dano więcej nieść ulgi ramionom Zbawiciela, obficiej ściągać w siebie gorycz Jego Serce napawającą. Sposób, jedyny sposób ażeby to osiągnąć, jest cierpieć z radością, przyjmować upokorzenie z wdzięcznością taką znosić je tak cierpliwie, z taką miłością dla Boga, z takim dla nas pożytkiem, ażeby Pan Jezus był niejako zmuszonym więcej dawać nam cierpień i jeszcze więcej!..: Ta pokora jest adoracją doskonałą, całopaleniem prawdziwem, ofiarą chwały, która Bogu cześć oddaje najmilszą. Ta pokora jest dziękczynieniem, wdzięcznością, błogosławieństwem, wiernością i miłością. Ona jest nagradzeniem, skruchą i zadośćuczynieniem, źródłem łez świętych,

siłą upokorzenia przyjętego, zniesionej pogardy, cierpień umiłowanych i podejmowanych ze świętem weselem ducha. Ona jest jeszcze modlitwą pokorną, gorącą, cierpliwą i wytrwałą, przekonaną o niezmiernych potrzebach. o żałosnej niedoli, o nieuleczonych słabościach stworzenia i o rzewnej dobroci, o niezmordowanem miłosierdziu, o niewyczerpanej szczodrobliwości Stwórcy. Ona to nieodwołalnie przywiązała św. Michała i Aniołów wiernych do Bożego Tronu. Ona dała Jego miłości to czyste wejrzenie, ten zapał szukania upodobań Bożych. Ona gorliwość Jego rozpłomieniła, wsparła Jego ramię zwycięskie, odniosła zwycięstwo miłości. Ona jeszcze wypróżniając Go ze wszelkiej miłości własnej, napełniła Go Bogiem, zjednała Mu ogromną niezwyciężoną pomoc łaski boskiej, boskie w Nim upodobanie i nagrody nieśmiertelne jego szczęście, jego chwałę wieczną stanowiące.

IV. *Prośba.* Jezu Boże mój! prawdziwie wyniszczony pod osłoną w więzach, poza obłokiem nieprzeniknionym Hostyi Najśw. spraw, abym Cię kochał! Bo któż miłości godzien jest, jako Ty Panie? „Quis ut Deus?" Spraw, abym się Tobie oddał bez granic, bo komuż innemu toby należeć się mogło? Niech Cię ukocham, niech się oddam Tobie w pokorze, bo przed Tobą który nic nie potrzebujesz odemnie, przed Najśw. Sakramentem wyniszczeń Twoich jakaż cześć, jaka chwała, jakie dzieło może być przyjętem od Ciebie, jeśli nie ta pokora miłości czystej, adoracyi w duchu i w prawdzie. „Deus meus es tu quoniam bonorum meorum non eges". Niechże moje życie całe przez wszystkie myśli rozumu, wszystkie uczucia serca mego, wszystkie rąk moich sprawy, wszystkie kroki moje, wszystkie dążności i uderzenia serca, wszystkie płuc odetchnienia aż do tchu ostatniego, niech wszystkie wejrzenia mych oczu, które nieustannie szukają Ciebie, aż do tego ostatniego spojrzenia, które wzrok mój już konający utkwi w Ciebie, o Hostyo Boska, Hostyo miłości, Hostyo zbawienia, Hostyo Niebios i Żywota wiecznego, wszystko, wszystko niech Ci mówi jaką miłość i cześć oddawać Ci pragnę z Archaniołem św. Michałem i z Aniołami wiernymi powtarzając: „Quis ut Deus?" Któż jako Jezus w Przenajświętszym Sakramencie?

Nauka św. Tomasza z Akwinu o najśw. Eucharystyi.

(Q. LXXIII. A. II.).

Art. II. Czy Eucharystya jest jednym Sakramentem.
2. Uwagi nad poprzedzającym rozdziałem.

Nieraz można się spotkać z zarzutem, jakoby nauka św. Tomasza była zbyt suchą — nieporuszającą serca, tego drugiego tak ważnego czynnika w życiu duchownym.

Zarzut to jednak tylko pozorny — który uczynić może ten tylko co nie umie dzieła jakiegoś głębiej przestudyować wejść w myśl autora. Trzeba jak to mówią umieć czytać i pomiędzy wierszami.

Prawdą, że nigdzie w Summie nie znajdziemy traktatów, których całem celem byłoby poruszenie serca — ale też i Summa nie na to napisana. Ale myli się ten wielce, kto myśli, iż nie ma tam pokarmu dla serca, trzeba go tylko umieć wydobyć, trzeba umieć wypruć tę złotą nić znajdującą się w tej kosztownej materyi. Zadaniem summy jest pouczyć rozum — wola powinna sama umieć odczuć płynące w rozumowaniach napozór suchych zdroje ukryte obfitego źródła uczuć.

Kto chce szukać uczuć w dziełach św. Tomasza ten niech otworzy tylko tom dzieł św. Doktora zawierający jego dziełka ascetyczne, a pozna z jakim i na tem polu mistrzem ma do czynienia.

Ale wróćmy do naszego artykułu drugiego.

Kto czytał tę suchą rozprawę o jedności Sakramentu Eucharystyi mógłby myśleć, że w całym tym artykule św. Doktora nic się nie znajduje coby potrafiło poruszyć serce, i dać mu pokarm duchowny.

A jednak znajduje się tam myśl ukryta, jak perła — myśl zaczerpnięta z Pisma św. z samych słów Zbawiciela — myśl, którą Ojcowie kościoła rozwinęli bardzo obszernie, Eucharystya jako pokarm duchowny. Rozwija tę myśl św. Tomasz jeszcze obszerniej w kwestyi 80, tu jednak bardzo na miejscu będzie wspomnieć choć w kilku słowach dla ważności tej kwestyi o niej choć w kilku słowach — dać niejako pogląd ogólny na całokształt tej myśli tak głębokiej.

W dziełku 63 o Błogosławieństwie mówi tak św. Tomasz:

„Jest jeszcze i inny powód (oprócz innych) do rozpalenia w sercach naszych ognia miłości Bożej, a to jest poznanie tej obfitości łaski Bożej, która się w tem najwięcej objawia, iż oprócz całej tej duchownej pociechy, pochodzącej z pism Bożych i łez, z pragnień świętych, i t. d. i innych podobnych łask, że Bóg Ojciec Ciało i krew swojego Jednorodzonego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina nam ciągle podaje jako pełne rozkoszy pożywienie duszom naszym, a w nim daje nam to wszystko cokolwiek ma wspólnego z duchem św. w najwyższym stopniu.

«Nic bowiem nie istnieje oprócz boskiej, duchownej i cielesnej istności. Cielesna obejmuje to co zmysłami poznajemy, duchowna aniołów, duszę i wszelkie dobra duchowne i cnoty, boska zaś wszystko, co tylko jest najlepszego, z samego swojego istnienia sposobu koniecznie posiada. Kiedy więc Ciało i Krew Syna swojego Bóg Ojciec nam dał, w tenczas z istności cielesnej co najlepszego miał, darował nam; kiedy duszą tegoż samego Syna nam ofiarował, wtenczas pierwociny natury duchowej nam ofiarował. Jego bowiem dusza przewyższa dusze wszystkich świętych w łasce i wszelkiej doskonałości. Nadto jeszcze i samego Boskiego swego jestestwa, co wiecznie wszystko co dobre z natury swojej obejmuje, ofiarował nam w Nim najwznioślejszą (niejako) część, i to nie raz lub dwa razy ale ilekroć w każdem czasie i miejscu od złego lub dobrego kapłana zbawienna ta ofiara sprawowaną bywa według kościelnych przepisów, tylekroć w nim Bóg Ojciec z Duchem św. każdej duszy cały są jako pokarm ofiaruje.

„Lecz niestety, jak mało jest tych, którzy tę hojność tak jak należy poznają, a niestety jeszcze mniejsza ilość z nich stara się o nabycie prawdziwej wdzięczności, aby mogli z daru tego brać udoskonalenie duchowne, jak tego Bóg wymaga.

„O podziwu godna hojności Pana naszego Jezusa Chrystusa, który woli raczej tysiące lat i więcej znosić niegodziwie sprawujących; przyjmujących i bluźniących aby tylko w tym czasie mógł Ciałem i Krwią swoją nakarmić choć jedną duszę — której jak mówi św. Augustyn nic prócz Boga nie zaspokoi“ – (*de Beatitudine, opusc.* LXIII. c. II. n. 3. *medio*).

W samej rzeczy jeżeli się zastanowimy głębiej nad tem podobieństwem Eucharystyi do pożywienia — zabaczymy, że czem chleb dla ciała tem Komunia św. dla życia duszy.

Przejdźmy choć w kilku myślach to podobieństwo.

Pożywienie potrzebnym jest dla ciała dla trzech przyczyn, t. j. aby odnawiało zniszczone części ciała, aby przyczyniało się do wzrostu ciała i zachowało ciało silnym i mocnym. Te trzy zadania na polu życia duchownego tylko o Eucharystyi można pełnym powiedzieć prawem. Ona powinna przynosić nam całą pełnią łaskę i darów Ducha św. których tak często nam jest brak i które tak często przez opieszałość, lenistwo utracamy. Mógłby ktoś wprawdzie zarzucić, że to samo zadanie ma i św. Sakrament pokuty, ale na to możemy odpowiedzić że i Pokuta św. jest tylko przygotowaniem do Eucharystyi — i że bez Eucharystyi nie miałaby swojej korony, dopełnienia niejako. Bo jeżeli Bóg przebacza grzesznikowi jego grzechy, to potem akcie jako sędziego i ojca, gdy się stało przez nadaną pokutę zadość sprawiedliwemu Jego miłosierdziu, brakuje jeszcze do szczęścia biednego pokutnika tego połączenia rzeczywistego z Boskim swoim Władcą.

Przytaczamy tu piękne słowa X. Kard. Manninga [1]).

„Dla wszystkich jakiego bądź stopnia i charakteru, skruszonych sercem i pukutujących Sakrament Pokuty jest przedmiotem miłości, pierwszym po najśw. Sakramencie Ołtarza; owszem z pewnego względu i pierwszym; bo Sakrament ten ma własne swoje i szczególne powaby i powody do miłości, jakich nawet Najśw. Sakrament, w takim przynajmniej stopniu nie przedstawia. W Najśw. Sakramencie jest obecność Jezusa prawdziwa i rzeczywista, własna i osobista, z wszystką własnością Bóstwa i Człowieczeństwa Jego. W Sakramencie pokuty jest także obecność Jego, ale tylko przez zastępstwo i łaskę. Z tego więc względu, rzecz jasna, tamten bez żadnego porównania jest wyższym i mocniej się miłości naszej domaga. Ale są inne względy, z których w odniesieniu do nędz i potrzeb naszych, Sakrament Pokuty niejako bliżej nas obchodzi i pożądańszym, droższym nam się przedstawia, niż sam nawet Sakrament Ołtarza“.

Nie potrzebuję przytaczać całego głębokiego i dokładnego dalszego rozumowania tego wielkiego teologa — wystarczy rzucona myśl, powody przemawiające za Sakramentem Pokuty leżą w naszej nędzy, powody za Najśw. Eucharystą w Jej wielkości.

Odnawia więc Eucharystyi zniszczone naszego życia duchownego siły, czasem nawet bez Sakramentu Pokuty (jeżeli n. p. ktoś *bona fide* w grzechu śmiertelnym przyjmuje dobrze przygo-

---

[1]) O miłości P. Jezusa w Sakramencie Pokuty. Warszawa u Czerwińskiego s. 7. i nast.

towany św. Komunię) a nawet po Pokucie św. wzmacnia łaskę już otrzymaną i sprawia, że częste przyjmowanie Sakramentu Pokuty będzie z prawdziwym pożytkiem dla duszy.

A cóż dopiero mówić o wzroście duchownym duszy, tylko trzeba mieć o nim prawdziwe wyobrażenie nie żadne uczuciem kierujące się mniemanie — nie żadną mrzonkę lub fałszywą dewocyą.

Trzeba się stawić na gruncie prawdziwej naszej ubogiej natury i silnie być przekonanym, że tylko z Chrystusem i przez Chrystusa zbawienie nasze. Pracujmy bezwątpienia, aby odpowiedzieć łasce Jego, pracujmy aby się poddać rękom Jego, jako prawdziwy materyał do wyrzeźbienia na nim wizerunku swojego, a wiedzmy, iż On nam da łaskę, i siły, choć może nie na pierwsze zawołanie nie na pierwszą jakoby chęć, poprawienia życia. Trzeba głębokiego fundamentu pokory – uznania niemocy własnej, a dopiero wtenczas my silni siłą nie naszą — żyjemy życiem nie naszem ale Chrystusowem. Praca to trudna i długa, ale odbyć się musi, aby nas kiedy gorzki zawód nie spotkał[1]).

Że zaś zachowuje Eucharystya to życie duchowne czyż trzeba się nad tem rozwodzić? Wspomnijmy my szczególnie duszpasterze, ilu to z chrześcian zawdzięcza wytrwałość Eucharystyi? ilu to wadom nie dozwoliło się rozwinąć to niebieskie lekarstwo, ile to grzechów nie doszło do skutku na tę samę myśl, dziś byłem do Komunii św., jutro do niej pójdę i t. p. A ileż to grzeszników zawdzięcza swoje nawrócenie tej myśli na pierwszą swoją Komunię św.?

Ale prócz tych podobieństw z pokarmem cielesnym ma Eucharystya i różnice a to wielkie.

I tak żadne pożywienie nie utrzyma życia ludzkiego na zawsze — jedna Eucharystya powołuje skutki, które wiecznie trwają. Z trwogą myśleć nam należy o tych niezbadanych sądach przeznaczenia Bożego, los nasz już jest rozstrzygnięty ale nam nie znany. Wiemy, że Pan wie, czy z nas „naczynia miłosierdzia“ czy naczynia gniewu? a my wśród tej niepewności zostawieni tylko na ufność w miłosierdziu Pańskiem. A jak wielką przyczynę do tej ufności daje nam Najśw. Eucharystya! On który nas codzień karmi Ciałem swoim na ołtarzu, czy ten nas chcących mu

---

[1]) Nie mam wyrazów na polecenie Mistyki O. Semeneńki tak ona pokazuje drogę prawdziwą do doskonałości i co rzadko, zbudowaną na głębokiej i gruntownej filozofii.

służyć odepchnie? czy nam odmówi tego największego z wszystkich darów, daru wytrwałości do końca. Dar ten jest niezasłużony, to prawda — ale czy i w Eucharystyi nie czyni Bóg już nie dla nas nad to — cośmy tylko wedle sprawiedliwości zasłużyli? Rozszerzymy więc ku Panu serce nasze — w Nim budujemy nadzieję naszą, On nie zapomniał o dzieciach swoich, które wybrał za syny niczem jeszcze potrafili być przez uczynki dobre zasługującymi na zbawienie. [I. P. Quces. XXIII. A. V.].

Eucharystyi więc skutki wiecznie trwają — bo jedna łaska w niej dana rodzi drugą — a cały szereg ich to tylko wykonanie w czasie tego co w nas postanowiło od wieków miłosierdzie Boże wykonać.

Dalej pokarm cielesny zawiera w sobie wiele niedoskonałości lub jest przyczyną wielu niedoskonałości przy pożywaniu dla jego smaku lub działania na zmysły. Od obydwu wolna jest Eucharystya. Ona jest najczystszym Ciałem Zbawiciela -- ona im więcej wzbudza smak, tem wolniejsza od niedoskonałości — im większe za sobą sprawia pragnienie, tem pożądańsza — im częściej się ją godnie pożywa tem zdrowsza. Najlepszy tego przykład to święci — to pierwsze czasy kościoła kiedy „łamanie chleba“ było codziennem.

(C. d. n.)

O. A. G. Z. Kazn.

Ruch Eucharystyczny.

Dnia 20 Maja odbył się w Tyrnawie we Węgrzech Kongres prowincyonalny na którym wzięło udział 80 kapłanów świeckich i zakonnych. Dzień cały zeszedł na adoracyi, odczytach i wzajemnej naradzie kapłanów nad sposobami rozszerzania czci Najsw. Sakramentu. Przewodniczył mu generalny Wikaryusz J. E. Prymasa Wegier X. Szilanyi, który sam w dniu kongresu odprawił uroczystą Mszę św. podczas której powiedział kazanie X. Krasa wikaryusz z Altlercbenfeld w Wiedniu. Popołudniu odbyła się godzina adoracyi z kazaniem. Kilka dni po zamknięciu rozesłał ksiądz prezes uczestnikom piękny obrazek razem z postanowieniami kongresu między którymi najważniejsze są 2. nigdy wina w domach zajezdnych nie kupować, 3. dozierać z jakiej mąki wyrabiają się hostye w parafii 4. popołudniu o ile można w szczególniej w niedziele i święta kościół mieć otwarty.

Świetnie również zapowiada się kongres w Pary-le-Monial we Francyi, w miejscu rodzinnem bł. Maryi Małg. Alacoque, tej czcicielki wiernej Najśw. Serca P. Jezusa. Przewodniczący komitetu X. Biskup Doutrelaux z Lüttichu w Belgii wydał piękny list pasterski, który rozpoczyna tymi podniosłymi słowy prefacyi: „W górę serca.“ Zapowiadany jest na dzień 20—24 Września, pod przewodnictwem J. E. X. Kard. Peraud Biskupa z Autum. Ojciec św. Leon XIII w liście apostolskim przesyłając swoje apostolskie błogosławieństwo Kongresowi podnosi tę okoliczność, że po Jerozolimie żadne miejsce może nie jest odpowiedniejszem na odbycie kongresu. Wiele również było pracy na kongresie w Wenecyi 8 — 12 t. Sierpnia gdzie odczyty podzielono na dogmatyczne, historyczne i liturgiczne. J. E. X. kard. di Canossa z Werony wydał bardzo piękny list, w którym podnosi znaczenie socyalne Eucharystyi — szczególnie w dzisiejszych czasach zdziczenia moralnego.

W Dülmen w Niemczech wychodzi piękne pismo „Taberakel-Wacht“ czci Najśw. Sakramentu poświęcone. Już 8. numer leży przedemną, z radością widzę jak ono się rozwija. Ma ono zadanie nie zajmując się sprawami Stowarzyszenia podawać tem więcej pokarmu dla ducha z pola Boskiej Eucharystyi. Wydaje je X. Proboszcz Blumm za bardzo niską cenę 3 koron rocznie. Pomiędzy rozmaite artykuły tak ascetyczne jak naukowe są powplatane bardzo niekiedy udatne wiersze — całość przedstawia się bardzo przyjemnie. — Można więc tylko powiedzić: „Szczęść Boże!“

O. A. G. Z. K.

Ogłoszenia.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. L. Dąbrowski, proboszcz ob. łać. w Bruckenthal p. Uhnów.

we Lwowie